

Włodzimierz Heflik

Bertranda Russella krytyka koncepcji substancji u Arystotelesa. Próba unowocześnienia języka tradycyjnej metafizyki

I. Na logiczny atomizm Bertranda Russella można spojrzeć jako na rezultat reakcji tego filozofa na metafizykę substancji w wydaniu Arystotelesa oraz na późniejszą jej wersję prezentowaną przez Leibniza. Badania prowadzone nad logicznymi podstawami matematyki wraz ze studiami nad pismami Leibniza i Fregego doprowadziły Russella do wygłoszenia tezy, iż uznawanie substancji w sensie Arystotelesowskim za podstawowe byty znajdujące się w świecie, jest pochodną przesądu mającego swe źródło w charakterze języków indoeuropejskich. Przesąd ten polega na bezkrytycznym – zdaniem Russella – rzutowaniu opozycji: podmiot – predykat, występującej w języku, na sferę pozajęzykową, czyli świat.

Najostrzejszy atak na metafizykę Arystotelesa przypuścił Russell w swej *A History of Western Philosophy*: „„Substancja” potraktowana całkiem serio jest pojęciem, którego w żaden sposób nie można uwolnić od trudności. O substancji zakłada się, że ma ona być pomiotem własności a także czymś różnym od wszystkich tych własności. Lecz kiedy usuniemy te własności i spróbujemy wyobrazić sobie samą tę substancję, to zauważamy, że już nic nie pozostało. Ujmując to zagadnienie w inny sposób można zapytać: co odróżnia jedną substancję od drugiej? Na pewno nie żadna różnica jakości, bo zgodnie z logiką substancji różnica własności zakłada numeryczną różnicę pomiędzy rozważanymi substancjami. Dwie substancje zatem muszą być właśnie dwie, nie będąc, same w sobie, w żaden sposób odróżnialne. W jaki sposób zatem – jeszcze raz pyta Russell – możemy kiedykolwiek poznać że są one dwie a nie jedna?”¹ Wobec tego Russell konkluduje:

¹ B. Russell, *History of Western Philosophy*. New York 1945, s. 201.

„Substancja jest metafizycznym błędem spowodowanym nałożeniem na strukturę świata struktury zdań złożonych z podmiotu i predykatu”². W tym miejscu konieczne jest zastrzeżenie, iż termin „substancja” nie jest oczywiście jednoznaczny w systemie Arystotelesa; w pismach tego filozofa można znaleźć co najmniej pięć znaczeń tego terminu. W tych rozważaniach ograniczę się tylko do dwóch:

- substancja jako podmiot własności, względnie „oś” rzeczy,
- substancja jako konkretna rzecz w ujęciu zdroworozsądkowym.

Russell rozpoczyna atak na metafizykę Arystotelesa od krytyki pojęcia substancji jako podmiotu własności, a następnie przechodzi do krytyki pojęcia substancji jako odnoszącego się do konkretnej rzeczy. W *The Philosophy of Logical Atomism* dokonuje on destrukcji pojęcia rzeczy konkretnej w ujęciu zdroworozsądkowym: „Rzeczy, które nazywamy realnymi, takie jak stoły, krzesła etc., są logicznymi fikcjami”³.

Przejsia od krytyki pojęcia substancji jako podmiotu własności posiadanych przez daną rzecz, do krytyki pojęcia substancji jako samej tej rzeczy, nie można – rzecz jasna – traktować jako zrozumiałego samego przez się. Pierwszy krok na tej drodze został wykonany dawno temu przez Locke’a. Natomiast drugi krok Russella – tzn. destrukcja pojęcia konkretnej rzeczy – wymaga bliższego omówienia. Przede wszystkim wypada zapytać o to, co Russell rozumie przez zwrot „logiczna fikcja”. Nie można jednak odpowiedzieć wprost na to pytanie, nie zatrzymując się wcześniej nad niektórymi fragmentami systemu logicznego atomizmu.

II. W *The Philosophy of Logical Atomism* Russell najpełniej przedstawił własny system metafizyczny. Jedną z głównych tez tego systemu sprowadza się do uznania faktów za podstawowe byty znajdujące się w świecie. Czym zatem jest fakt? Ujmując to zagadnienie w płaszczyźnie ontologicznej, fakt jest tym, co złożone – jest kompleksem. Chcąc ujawnić złożoność faktu – jego strukturę – należy dokonać analizy logicznej. Analiza logiczna jest, zdaniem Russella, podstawową metodą jaką należy stosować w rzetelnej filozofii. W jej wyniku obiekty złożone, czyli kompleksy zostają rozłożone na ostateczne elementy proste, czyli tzw. atomy analizy. Świat widziany przez Russella jest więc dwupiętrowym. Pierwszym piętrem – jest poziom atomów logicznych. Drugie piętro jest zajęte przez fakty, czyli kompleksy. Można podejrzewać, że podział ten jest zbyt prosty, by mógł być, bez zastrzeżeń, uznany za wystarczający. Sprawa ta zostanie bliżej omówiona w dalszej części tego opracowania.

² Tamże, s. 202.

³ B. Russell, *The Philosophy of Logical Atomism*, w: *Logic and Knowledge*, London 1956, s. 274.

Stwierdzenie, że fakty są tym, co złożone, jest bardzo ogólne. Zbyt ogólne, by można, opierając się na nim, przeprowadzić jednolitą analizę, której rezultat okazałby się adekwatny dla dowolnie wybranego faktu. Dlatego Russell, zanim dokonał właściwej analizy, poklasyfikował wszelkie możliwe fakty. W rezultacie udało mu się sprowadzić fakty do bodajże sześciu podstawowych typów. Zasadnicza rola w tym podziale przypadła tzw. faktom atomycznym. Ze względu na ich doniosłość w argumentacji Russella przeciwko Arystotelesowskiej koncepcji substancji, należy przyrzeć się strukturze tych faktów.

Fakty atomiczne nie są jednorodne, lecz stanowią rodzinę, w obrębie której można stwierdzić pewną hierarchię. Najprostsze z nich to (1) fakty monadyczne, polegające na posiadaniu przez byt jednostkowy (*particular*) pewnej jakości (*quality*). Np. fakt wyrażony w zdaniu „to jest białe”, symbolicznie: $F(a)$, gdzie „a” oznacza ów byt jednostkowy, do którego odnosi się słowo „to”, a „F” – jakość bycia białym. (2) Fakty diadyczne, polegające na zachodzeniu relacji dwuargumentowej pomiędzy dwoma bytami jednostkowymi. Np. fakt wyrażony w zdaniu „to jest na lewo od tamtego”; symbolicznie: $R(a, b)$. Uogólniając: (n) fakty n – adyczne, polegające na zachodzeniu relacji n – argumentowej pomiędzy n przedmiotami jednostkowymi; symbolicznie: $R(a_1, \dots, a_n)$. Nasuwa się pytanie: Jak należy rozumieć terminy „byt jednostkowy”, „relacja” i „jakość”? Innymi słowy, czy litery „a”, „b”, „c” mogą odnosić się do konkretnych rzeczy, czyli Arystotelesowskich substancji pierwszych. Niektóre przykłady podane przez samego Russella wydają się sugerować pozytywną odpowiedź. Również definicja stanowiąca, iż byt jednostkowy to człon relacji w fakcie atomicznym, nie wyklucza *explicite* takiej interpretacji. Mimo to, podstawowe, zamierzone znaczenie, jakie Russell nadaje terminowi „byt jednostkowy” jest na pewno inne. „Byty jednostkowe – twierdzi filozof – to takie rzeczy jak plamki barwne (*a little patches of colour*) lub dźwięki oraz przedmioty chwilowe (*momentary things*)”⁴. Są to więc, nie rzeczy konkretne, lecz ten rodzaj obiektów, które w analitycznej filozofii brytyjskiej określa się mianem „danych zmysłowych” (*sense data*). Autor *Logicznego atomizmu* podaje cały szereg terminów będących rzekomo synonimami „bytów jednostkowych”:

- (1) człony w faktach atomowych (*terms*),
- (2) dane zmysłowe (*sense data*) lub możliwe dane zmysłowe (*sensibilia*),
- (3) nosiciele imion własnych (*bearers of proper names*),
- (4) elementy proste, względnie atomy logiczne (*simples*),
- (5) zdarzenia punktowe (*events*).

Bogactwo terminologiczne wprowadzone przez Russella ma niewątpliwie znaczne zalety: pozwala spojrzeć na byty jednostkowe z różnych perspektyw: epi-

⁴ Tamże, s. 179.

stemologicznej – jako na dane zmysłowe; ontologicznej – jako na elementy proste; semantycznej – jako nosicielei imion własnych. Oprócz korzyści, ta wielość określeń przynosi również piętrzące się trudności przy próbie uzgodnienia zakresów tych terminów. Wskazują na to liczni krytycy, tacy jak np. Ronald Jager⁵, Alfred Ayer⁶, a i sam Russell bardzo dobrze zdawał sobie sprawę z niespójności widocznych w jego systemie. Na przykład określenia (3) bytami jednostkowymi mogą być konkretne osoby i rzeczy np. Sokrates, Giewont, Wawel, dąb Bartek, podczas gdy według jego określenia (2) – np. plama barwna lub pojedynczy dźwięk. Aby zachować spójność systemu, Russell zdecydował się na modyfikację znaczenia terminu „nazwa własna”, tak by odnosił się on wyłącznie do obiektów, które możemy bezpośrednio ujmować, np. ten oto kawałek kredy, który trzymam w ręce. Wtedy jednak obiekt taki redukuje się zdaniem Russella do poziomu danej zmysłowej.

Nie rozważając na razie dalszych komplikacji związanych z naturą bytów jednostkowych, zwróćmy uwagę na pozostałe składowe faktu atomicznego. Są to jakości (*qualities*) oraz relacje, określone wspólnie jako uniwersalia. Specyfika stanowiska Russella wyraża się w dwóch punktach. Po pierwsze, relacje traktuje on jako byty realne i nieredukowalne w tym sensie, że w żaden sposób nie daje się ich zredukować do jakiejś postaci jakości. Russell skłonny jest, przeciwnie, uznać – przynajmniej formalnie – jakości za zdegenerowane, jednoargumentowe relacje. Tym samym zajmuje on stanowisko biegunowo przeciwne względem Arystotelesa, jego scholastycznych następców oraz Leibniza. Po drugie, Russell przyjmuje, że relacje w faktach atomicznych mają charakter czysto zewnętrzny. Oznacza to, że relacje w żaden sposób nie modyfikują charakteru elementów (czyli bytów jednostkowych), pomiędzy którymi zachodzą i *vice versa*.

Nacisk, jaki Russell kładzie na zewnętrzny charakter relacji, jest ściśle związany z jego przekonaniem, iż byty jednostkowe występujące jako człony w fakcie atomicznym muszą być absolutnie proste, tzn. pozbawione wewnętrznej struktury i wobec tego nie dające się dalej analizować. Zewnętrzny charakter relacji oraz całkowita prostota bytów jednostkowych są ze sobą ściśle sprzężone. To rozwiązanie rodzi jednak poważne trudności. Jedną z nich jest np. okoliczność, iż trudno wskazać w świecie na obiekt prosty, który mógłby być dobrym kandydatem na element występujący w fakcie atomicznym.

III. Zestawiając Russellową krytykę pojęcia substancji u Arystotelesa z wynikami analizy logicznej faktu atomicznego, można sformułować następujące zagadnienia: czy można przedstawić konkretne rzeczy, czyli substancje w sensie

⁵ R. Jager, *The Development of Russell's Philosophy*, London 1972, s. 311–312.

⁶ A. Ayer, *Russell and Moore. The Analytical Heritage* Glasgow 1971, s. 54–65.

Arystotelesowski przy użyciu aparatury pojęciowej logicznego atomizmu, i jaki jest rezultat podjęcia takiej próby?

Rekonstruując postępowanie Russella, wypada przypomnieć dwie podstawowe zasady, którymi kierował się usiłując opisać świat w kategoriach logicznego atomizmu. Pierwsza z nich to pewna wersja brzytwy Ockhama głosząca: „wszędzie tam, gdzie jest to możliwe należy zastępować byty wywnioskowane konstrukcjami logicznymi ze znanych bytów”⁷. Druga zasada głosi, że filozof powinien w swych badaniach trzymać się takiej oto kolejności: najpierw przeprowadzać analizę (obiektu badań), potem syntezę z analizowanych wcześniej części obiektu.

W jaki sposób zasady te funkcjonują w zastosowaniu do badania tzw. konkretnych zdroworozsądkowych rzeczy? Podejście Russella do analizy konkretnej rzeczy przypomina nieco – przynajmniej w początkowej fazie analizy – podejście fenomenologiczne. Zadaje on bowiem pytanie: „Co mam na myśli mówiąc, że to biurko, na które teraz patrzę, jest tym samym biurkiem, które widziałem tydzień temu? To co widzę teraz, jest bardzo podobne do tego, co widziałem tydzień temu”⁸. Wygląda to tak, jakby Russell poszukiwał jakiejś istoty – *eidos* owego biurka. A jednak wybiera on inną drogę niż fenomenologowie. „To, co możemy znać to seria zjawisk, względnie wyglądy (*appearances*) powiązanych ze sobą i serię tę możemy określić jako biurko”⁹. Ta odpowiedź nie może nas jednak w pełni zadowalać, bo nie określa ona w sposób analityczny – czym jest zjawisko.

W tym miejscu Russell proponuje dwa sposoby podejścia do wspomnianego zagadnienia. Pierwszy ma polegać na tym, że biurko „przedstawia w każdym momencie wielką liczbę różnych wyglądy. Wszystkie te wyglądy, które prezentują się w danym momencie, tworzą pewną klasę. Wszystkie takie klasy wyglądy zmieniają się w czasie. (...) Tak więc, dostajemy serię różnych klas wyglądy i to stanowi, iż biurko jest serią klas”¹⁰. Druga propozycja wyraża się w stwierdzeniu, iż „rzeczy, które nazywamy realnymi (...) są seriami klas bytów jednostkowych (...) będących danymi zmysłowymi, gdy zachodzi to, iż są one komuś dane”¹¹.

Zestawiając te dwa fragmenty stajemy wobec dylematu: czy należy postawić znak równości pomiędzy serią klas wyglądy a serią klas bytów jednostkowych, czy też nie? Chodzi tu w istocie o to, czy jeden, poszczególny wygląd należy traktować jako całościowy obraz biurka, który prezentuje się danej osobie w pewnej perspektywie i w danej chwili, czy też – jako jeden z elementów składających się

⁷ B. Russell, *Logical Atomism w: Logic and Knowledge*, s. 328.

⁸ B. Russell, *The Philosophy of Logical Atomism*, cyt. wyd. s. 272.

⁹ Tamże, s. 272.

¹⁰ Tamże, s. 275.

¹¹ Tamże, s. 274

na całościowy obraz biurka w tejże perspektywie, czyli jako prostą daną zmysłową. Najprawdopodobniej Russell ma na uwadze tę pierwszą ewentualność, ale wtedy nie można utożsamiać serii klas wygląków z serią klas bytów jednostkowych. Nie rozstrzygając (na razie) tej kwestii wolno zaznaczyć, że te dwa rzekomo synonimiczne zwroty odnoszą się do dwóch różnych aspektów badanego obiektu: wyrażenie „klasa wygląków” do aspektu epistemicznego, natomiast wyrażenie „klasa bytów jednostkowych” – ontycznego.

Ponieważ bardziej interesuje nas tutaj kwestia, czym są byty jednostkowe niż czym są wyglądy, dlatego dalsze rozważanie nad strukturą rzeczy konkretnych sprowadza się do interpretacji tych pierwszych. Pierwsza interpretacja – widoczna w powyższym cytacie – uznaje byty jednostkowe za dane zmysłowe. Jak należałoby zatem sparafrazować – podane przez Russella określenie, iż „rzecz konkretna = seria klas danych zmysłowych”? Zauważmy, że pomiędzy dwiema kolejnymi klasami występującymi w serii zachodzi relacja podobieństwa. Wobec tego relacja ta jest konstytutywna dla całej tej serii klas. Dlatego można uznać rzecz konkretną za fakt II rzędu tzn. taki, w którym za pomocą relacji związane są nie np. dwa byty konkretne (lub proste), ale kolejne pary abstrakcyjnych bytów, jakimi są klasy danych zmysłowych. Te ostatnie z kolei mogą być rozumiane jako fakty relacyjne wieloargumentowe. Co więcej, klasy te są konstrukcjami logicznymi, a wobec tego, według słów samego Russella – logicznymi fikcjami. Tym bardziej logiczną fikcją będzie seria klas danych zmysłowych. Rzecz konkretna, czyli Arystotelesowska substancja pierwsza, redukuje się wobec tego do poziomu „bycia logiczną fikcją”. A zatem „W ten sposób wszystkie zwykle przedmioty codziennego życia zostają usunięte ze świata (...), a na ich miejscu można znaleźć wiele ulotnych bytów jednostkowych...”¹².

To jest ostateczny rezultat rozważań Russella nad naturą tzw. rzeczy konkretnej zawarty w *The Philosophy of Logical Atomism*; jest on konsekwencją krytyki pojęcia substancji pierwszej rozumianej jako konkretna rzecz w ujęciu zdroworozsądkowym. Ta krytyka nie jest jednak równoznaczna z ostateczną krytyką pojęcia substancji jako podmiotu jakości. Opinia taka może wydawać się zaskakującą; wszak Russell rozpoczął rekonstrukcję pojęcia rzeczy jako serii klas, usuwając wcześniej pojęcie substancji jako podmiotu, czyli jedyne go wspólnego nośnika dla wszystkich jakości, jakie dana rzecz posiada. Przyznaje on, że w swoim systemie metafizycznym widzi jednak miejsce dla substancji, choć swoiście rozumianych. „Byty jednostkowe mają tę szczególną właściwość [...], że każdy z nich może występować pojedynczo i całkowicie samoistnie. Ma on więc ten rodzaj samoistności, którą zwykle przypisywano substancjom, z tym wyjątkiem, że trwa on tylko

¹² Tamże, s. 273.

przez bardzo krótki okres, tak długo, jak długo zachodzi nasze doświadczenie”¹³. Przepisanie tej ostatniej dość dziwnej właściwości bytom jednostkowym stara się Russell usprawiedliwić następująco: „Metafizycznym przesądem jest założenie, iż jeśli rzecz jest prawdziwie rzeczywista, to musi trwać albo zawsze, albo wystarczająco długo”¹⁴. Ulotne byty jednostkowe, czyli dane zmysłowe, względnie potencjalne dane zmysłowe (*sensibilia*) trwające np. 1/100 sekundy miały okazać się substancjami, a równocześnie atomami analizy logicznej.

IV. Zaproponowana przez Russella wczesna wersja atomizmu logicznego jest stanowiskiem, które, wobec szeregu poważnych zastrzeżeń, nie da się utrzymać w dalszej perspektywie. Generalny zarzut można sformułować następująco. Filozof ten skrytykował pojęcie substancji zarówno jako konkretnej rzeczy, jak też – podmiotu własności. Równocześnie wprowadził on pojęcie substancji jako bytu jednostkowego, rozumiejąc przez to określenie daną zmysłową. Innymi słowy, by użyć terminologii fizycznej, „przesunął” substancję z poziomu „makro” na poziom „mikro”. Powstaje zatem pytanie, czy Russell miał prawo do tego kroku i czy decydując się na takie rozwiązanie nie postąpił niesprawiedliwie wobec Arystotelesa.

Przede wszystkim można zauważyć, że na poziomie „mikro” byt jednostkowy – substancja w dalszym ciągu może być rozumiany dwojako: (1) jako podmiot jakości danej zmysłowej oraz (2) jako prosta dana zmysłowa wzięta w całości, czyli atom logiczny. W obu przypadkach rozważenie tych założeń doprowadza do ujawnienia poważnych trudności.

W pierwszym przypadku można z powodzeniem zaatakować Russella powtarzając dokładnie to, co on sam zarzucał Arystotelesowi. Usunięcie substancji – podmiotu z poziomu „makro” powoduje pojawienie się ich wielkiej liczby na poziomie „mikro”. Nie widać zatem żadnego zysku po dokonaniu tego kroku. (Czy Russell nie widzi potrzeby użycia brzytwy Ockhama?). Ponadto, jeśli byt jednostkowy ma być podmiotem dla jakości, to należy uznać, że jest on od tej jakości różny. Na przykład gdy widzimy dwie nieodróżnialne białe plamy, to można wyróżnić ich barwę i kształt będące jakościami. Po odłączeniu tych jakości zostają wtedy dwa podmioty, które niczym między sobą się nie różnią. W dodatku są one empirycznie nieosiągalne; pełnią rolę bytów hipotetycznych, które są zaledwie wywnioskowane. A to jest wbrew Russellowskiej wersji brzytwy Ockhama. Faktycznie oznacza to usunięcie bytów jednostkowych – substancji, jako podmiotów ze świata fizycznego. W świecie pozostają jedynie uniwersalia – jakości oraz relacje, co jest rezultatem raczej paradoksalnym.

¹³ Tamże, s. 201–202.

¹⁴ Tamże, s. 274.

Gdybyśmy z drugiej strony jednak nie zdecydowali się na odróżnienie podmiotu jakości od samej jakości, to tym samym musielibyśmy uznać ich tożsamość. Ale wtedy zachodziłaby sytuacja (2), co uprawniałoby do zapisania ciągu tożsamości: jakość = podmiot jakości = dana zmysłowa = atom logiczny. Dane zmysłowe okazałyby się czymś absolutnie prostym, czyli nie dającym się dalej analizować. Czy jednak dana zmysłowa uznana za atom logiczny rzeczywiście opiera się dalszej analizie? Tymczasem dana zmysłowa jako byt empiryczny podlega dalszej analizie, czyli nie spełnia kryterium bycia prostym. Pomimo że Russell brał pod uwagę taką możliwość właściwie przez cały pierwszy okres logicznego atomizmu (tj. w latach 1911–1918), to faktycznie skonstruował swoją pierwszą wersję atomizmu przy założeniu prostoty danych zmysłowych, jako przykładów atomów logicznych. Skoro dana zmysłowa nie jest atomem logicznym, to znaczy, że daje się rozkładać na elementy, a wobec tego jest ona w najlepszym przypadku pewną klasą elementów prostszych. Jednak klasa tych elementów powinna być uznana – idąc za Russellem – za konstrukcję logiczną, czyli miałaby ona charakter fikcyjny. Ponadto grozi to regresem w nieskończoność. Okazuje się, że problem analizy substancji został jedynie przeniesiony na kolejny, głębszy poziom, ale nie rozwiązany. Po latach Russell zmuszony był wyznać: „Początkowo jak Leibniz sądziłem, że każdy twór złożony składa się z elementów prostych i że ważnym celem jest dokonywanie analizy ze względu na te składniki proste. Doszedłem jednak do wniosku, że chociaż o wielu rzeczach możemy wiedzieć, że są złożone, to o niczym nie możemy wiedzieć, że jest proste”¹⁵.

Bardziej odległą konsekwencją rozważanej alternatywy jest podważenie całej Russellowskiej koncepcji faktów atomicznych. Gdy ze świata zostają usunięte byty jednostkowe, to załamuje się struktura faktu atomicznego. Weźmy pod uwagę najprostszy fakt monadyczny wyrażony w sędzie $F(a)$. Oznacza to, że byt jednostkowy „a” posiada własność „F”. Gdy usuwamy byt jednostkowy, to pozostaje sama własność. Dalsze mówienie o faktach atomicznych typu $F(a)$ lub $R(a, b)$ jest ontologicznie bezpodstawne; stają się one czymś równie mitycznym co same podmioty. Jedyny powód zachowania takiej terminologii to wygoda formalna na terenie logiki, ale nie w ontologii.

V. Trudności związane z przyjęciem tezy o istnieniu bytów jednostkowych jako atomów analizy logicznej lub podmiotu jakości skłoniły Russella do całkowitego odrzucenia tego pojęcia. W roku 1948 w *Human Knowledge* powrócił on do zagadnienia czym jest rzecz konkretna, przedstawiając nową propozycję. Krótko ujmując, rzecz konkretna jest – według nowego stanowiska – tylko kompleksem,

¹⁵ B. Russell, *Mój rozwój filozoficzny*, Kraków 1971, s. 185.

względnie wiązką współobecnych jakości (*complex of compresence qualities*)¹⁶. Zatrzymajmy uwagę na tym określeniu. Kompleks jest tym, co złożone, a więc z definicji – faktem. Współobecność to relacja wieloargumentowa. Natomiast jakości rozumiane jako proste, są przykładami uniwersaliów, tzw. uniwersalami zezemplifikowanymi. Wobec tego rzecz konkretna okazuje się pewnego rodzaju faktem, który można symbolicznie zapisać jako $F:=R(q_1, \dots, q_n)$, gdzie R to relacja „compresence”, a q_i – jakość zezemplifikowana.

Najistotniejsza jest, w nowym ujęciu okoliczność, iż kompleks (wiązka) jakości nie jest już podtrzymywany przez jakikolwiek podmiot lub zbiór podmiotów. Z drugiej strony, uzasadnienia domaga się spoiwość i trwałość czasowa kompleksu. Russell wyraźnie podkreśla, że kompleks posiada taki rodzaj jedności, której pozbawiona jest zwykła klasa elementów. Rola wiążąca w kompleksie przypada więc relacji współwystępowania. Przyjęcie tej relacji ma tę przewagę nad wprowadzeniem podmiotów jakości, iż występuje on w pewnym sensie na powierzchni kompleksu. Jest to niewątpliwie zaleta z punktu widzenia empirysty. Narzuca się tu dość banalna uwaga, iż kompleks jest dzięki temu niejako ontycznie „płaski”, tzn. pozbawiony głębi, którą wnosily ze sobą pozaempiryczne podmioty. Wobec tego trudno mówić o istocie czy też rdzeniu rzeczy – wszystkie jakości występujące w kompleksie są równouprawnione.

Taka „demokracja jakości” nie podoba się jednak wielu filozofom. Szczególny sprzeciw wywołuje ta koncepcja wśród fenomenologów¹⁷ (Ingarden, Husserl). Również filozofowie analityczni¹⁸ (P. Strawson, S. Kripke) wysuwali zarzuty, iż traktowanie rzeczy jako wiązki jakości stwarza poważne trudności na poziomie semantycznym.

Z drugiej strony, twierdzenie, jakoby Russell nie wprowadzał żadnego analogonu istoty rzeczy, byłoby uproszczonym obrazem jego stanowiska. Po pierwsze stwierdza on, że na mocy współwystępowania zespołu jakości konstytuowana jest struktura (rzeczy). Po drugie – kompleks współwystępujących jakości jest czymś, co występuje „ponad” i „powyżej” poziomu tworzących go jakości.

Problem, czym jest struktura, jest z pewnością bardzo skomplikowany. Zwróćmy uwagę tylko na jeden aspekt tego zagadnienia. Russell przyjmuje dwa założenia. Pierwsze, że „struktura zawsze zakłada relację; zwykła klasa, jako taka,

¹⁶ B. Russell, *Human Knowledge*, London 1948, s. 315.

¹⁷ Por. R. Ingarden, *Klasowa koncepcja przedmiotu indywidualnego i jej krytyka*, w: *Spór o istnienie świata*, t. II, cz. 1, Warszawa 1987, s. 152–161.

¹⁸ S. Kripke, *Nazywanie i konieczność*, Warszawa 1988; oraz P. Strawson, *Indywidualia*, Warszawa 1980, s. 209–221. Twierdzą oni, że wiązka deskrypcji odnosząca się do wiązki jakości nigdy nie jest wystarczająca by skutecznie zidentyfikować daną rzecz lub osobę.

nie ma struktury”¹⁹. Drugie, że możliwe jest występowanie dwóch kompleksów o takiej samej strukturze. Rozważmy, co zachodzi w sytuacji, gdy pewien konkretny przedmiot, np. pióro, jest widziany dwukrotnie w pewnym odstępie czasu. Wydaje się, że wolno uznać, iż choć w szczegółach pióro to może się różnić w obu przypadkach, to jego struktura pozostaje taka sama. Innymi słowy, relacja łącząca współwystępujące elementy, czyli jakości, pozostaje taka sama. Ale ostatecznie oznacza to, przypisanie strukturze tej roli, jaką pełni istota w systemie Arystotelesa. Z kolei Stagiryta uważa istotę rzeczy za substancję (w kolejnym z wielu znaczeń tego terminu). Tym samym, Russell odrzucając dwa podstawowe znaczenia terminu „substancja” zachowuje trzecie znaczenie – substancji jako istoty rzeczy.

W tle pozostaje tu problem kryterium zachowania tożsamości rzeczy (struktury). Spór toczy się o to, czy warto upierać się przy tezie głoszącej, iż pomimo zewnętrznych zmian dających się zaobserwować w świecie, istnieje coś, co trwa niezmiennie. Nieprzypadkowo Russell natrafił na ten problem, pomimo odrzucenia wcześniej dwóch innych znaczeń terminu „substancja”. Fakt ten wskazuje raczej na coś więcej niż tylko „metafizyczny przesąd”, kryjący się zdaniem angielskiego filozofa za narzuceniem podmiotowo-predykatywnej struktury zdania na opisywaną rzeczywistość. To raczej natura samej rzeczywistości wymusza na nas tworzenie (w sposób spontaniczny) właśnie takiego języka, logiki i ontologii, jak opisane przez Arystotelesa.

Problem zachowania tożsamości rzeczy konkretnych, czyli substancji pomimo ich zmian w czasie jest tym, czego Russell, jak się wydaje, nie rozwiązał konsekwentnie. Z jednej strony, chciał on wyzwolić się z podejścia zdroworoządkowego podtrzymując swoje wcześniejsze poglądy, iż „metafizycznym przesądem jest utrzymywanie, iż rzeczy powinny trwać wystarczająco długo”. Oczywiście – z punktu widzenia długości trwania życia ludzkiego. Takie podejście znakomicie współgra z podejściem typowym w fizyce kwantowej; wiele spośród cząstek elementarnych „żyje” niezwykle krótko, a pomimo tego można je uznać za substancje. Przyjmując z kolei perspektywę astronomiczną lub geologiczną musimy uznać życie człowieka oraz większość rzeczy ze świata nas otaczającego za momentalne zdarzenia w historii Ziemi lub Wszechświata.

Z drugiej strony natomiast, niektóre fragmenty pochodzące z *Human Knowledge* wskazują, że Russell przemycia pewne sugestie będące echem substancjalnego podejścia do zagadnienia zmienności przedmiotów w czasie. Oto np. można przeczytać, że „... typowe nazwy własne, takie jak „Sokrates”. [...] odnoszą się do ciągłych porcji czasoprzestrzeni „oraz, że ta czasoprzestrzeń składa się z „zupełnych kompleksów współobecności” które z kolei same złożone są z jako-

¹⁹ B. Russell, *Human Knowledge*, s. 271.

ści”²⁰. W świetle tej wypowiedzi należałoby uzupełnić poprzednią definicję rzeczy konkretnej. Rzecz, czyli substancja w sensie Arystotelesa, nie może być, ściśle ujmując, utożsamiona z kompleksem współobecnych jakości. Takie kompleksy powinny być traktowane jako momentalne przekroje rzeczy. Innymi słowy, taki kompleks stanowiłby chwilowy stan rzeczy, czyli fakt. W terminologii fizycznej, którą Russell w późniejszych latach bardziej lubił – kompleks współobecnych jakości to zdarzenie (*event*). Ponieważ owe zdarzenia nakładają się (*overlap*) na siebie nawzajem, dlatego tworzą one „strunę kompleksów”. Rzecz, czyli strunę kompleksów, wolno wobec tego uznać za fakt II rzędu.

Autor *Human Knowledge* zwraca uwagę, iż nazwy własne stosujemy potocznie właśnie do owych strun kompleksów wziętych w całości. Zaniedbujemy przy tym okoliczność, że kolejne dwa kompleksy występujące w tej strunie różnią się pomiędzy sobą – choćby na jednej tylko jakości. Natomiast ściśle użycie nazwy własnej powinno być, zdaniem Russella, ograniczone tylko do jednego przekroju danej struny, czyli do jednego, niepowtarzalnego (!) kompleksu. Gdybyśmy w tej konwencji mieli wypowiadać się np. o Bertrandzie Russellu, to należałoby mówić o Russellu₁, Russellu₂,... itd, mając na uwadze kolejne stany jego życia. On sam, manifestując swój antysubstancjalizm, stwierdził, że nazwy własne są „jedynie duchami substancji”.

Wydawać by się wobec tego mogło, iż zarzut o wprowadzeniu przez Russella ukrytego esencjalizmu jest bezpodstawny. A jednak, mimo iż twórca logicznego atomizmu przejawia wielką przenikliwość w swym podejściu do kwestii tożsamości rzeczy, można odnieść wrażenie, że nie stawia on wyraźnie pewnych kłopotliwych pytań. Jeżeli natomiast stawia niektóre inne pytania, to udzielane przezeń odpowiedzi dalekie są od jasności. Na przykład dlaczego, pomimo zmian kompleksów otrzymywanych przy kolejnych przekrojach struny, mówimy, że są to stany tej samej rzeczy? Oczywiście Russell może replikować, że jest to problem werbalny, gdyż kompleksy te jako „wycięte” z tej samej struny, stanowiącej naturalną jedność, z samej definicji niejako są stanami tej samej rzeczy. Jednak faktycznie nie jesteśmy nigdy świadkami pełnej historii danej rzeczy. Luki występujące podczas obserwacji uzupełniamy zakładając ciągłość czasowoprzestrzenną rzeczy. Jest to więc założenie zdroworozsądkowe, lecz wyrażone w języku fizycznym. Takie ujęcie zagadnienia stwarza tylko iluzję rozwiązania. Natomiast faktycznie dokonujemy ponownej identyfikacji danego obiektu jako tej samej rzeczy, stosując kryterium podobieństwa: dwa kolejne kompleksy muszą być podobne pod względem współwystępujących w nich jakości, o ile mają zasługiwać na miano tej samej rzeczy. Ponieważ kompleksy zmieniają się co do jakości, dlatego podobieństwo mię-

²⁰ Tamże, s. 320.

dzy nimi nie jest ściśle – brane jako relacja pomiędzy dwoma kompleksami nie jest ono przechodnie. Skoro Russell przyjmuje, że współwystępujące w kompleksie jakości konstytuują strukturę, to – z uwagi na zmianę jakości w kompleksie – struktura ta, jako zapewne również zmienna, stanowi coś zbliżonego do istoty, względnie formy substancjalnej w sensie Arystotelesa, lecz nie jest z nią identyczna. Odpowiednim określeniem dla struktury byłaby tu więc „quasi-stota”.

Można więc zasadnie przypisać Russellowi pogląd, że wprowadza on pojęcie quasi-istoty, które pozwala identyfikować poszczególne rzeczy indywidualne. Zakładanie pojęcia istoty lub zbliżonego jest prawdopodobnie warunkiem podstawowym, umożliwiającym wyodrębnienie (wielu) poszczególnych kompleksów z tła, jakim jest np. całe pole doświadczenia wzrokowego. Odwołując się do pomysłu Wittgensteina, wypada uznać „quasi-istotę” za analogon tego, co jest związane relacją podobieństwa rodzinnego w obrębie danej grupy przedmiotów. Może się np. zdarzyć, że nie występuje ani jedna jakość wspólna dla pierwszego i ostatniego kompleksu „wyciętego” ze struny zdarzeń, choć są jakości wspólne dla każdej pary sąsiednich kompleksów. Podsumowując, gdy Russell wyraża krytycyzm wobec tradycyjnej koncepcji istoty, to wprowadza on do swojego systemu metafizycznego pewien jej substytut. Wydaje się, że konsekwentne stosowanie języka antyesencjonalnego (a w ostatecznym rachunku antysubstancjalnego), pomimo że teoretycznie jest bardziej poprawne – utrudnia praktycznie skuteczny opis rzeczywistości.

Powracając do sprawy ontycznej „płaskości” kompleksu, można zauważyć kryjące się w tym sformułowaniu uproszczenie. Jeśliby nawet kompleks nie posiadał „głębi”, to z uwagi na ustrukturyzowanie, posiada warstwę górną lub wierzchołek, którym jest właśnie struktura. Jeśli tak jest, to prawdopodobnie nie można mówić o równouprawnieniu wszystkich jakości wchodzących w skład kompleksu. Szczególnie odnosi się to do bardzo złożonych kompleksów. Nie jest to jednak najważniejsze. Dotychczas zostały użyte sformułowania metaforyczne takie jak „głębia”, „płaskość”, „wierzchołek”. Mogą być one mylące. Natomiast można sądzić, że Arystoteles, gdy mówił o formie substancjalnej, czyli indywidualnej istocie rzeczy, miał na myśli coś, co jest – w pewnym szczególnym sensie – ponad poziomem jakości. Wskazywał on, że formę można wyabstrahować z rzeczy jako jej pojęcie. Ale poziom, z którego dokonuje się abstrakcji nie leżałby wtedy „pod” jakościami, ale byłby to właśnie poziom jakości. Dla Arystotelesa jest oczywiste, że nie wszystkie jakości tworzą formę rzeczy – nie wszystkie są równie ważne. Jeśli tak, to można uznać, że według Arystotelesa ogół jakości rzeczy, wziętych jako całość, tworzy podstawę – podmiot, ale wcale nie ukrytą. Natomiast w skład formy istoty wchodzi tylko jakości wybrane. Przy tej interpretacji koncepcji Arystotelesa rzecz nie ma głębi nieempirycznej, lecz warstwę „wyższą”, jako istotę.

Z tym zastrzeżeniem, że istota jako warstwa wyższa nie przykrywa poziomu podstawowego, lecz jest skonstruowana na drodze abstrakcji z owego poziomu elementów ważnych.

Nasuwa się wobec tego wniosek, iż o ile takie było zamierzenie Arystotelesa, to przeprowadzona przez Russella krytyka pojęcia substancji jako podmiotu jakości jest nietrafna. Arystoteles nie twierdził, jak stara się to zasugerować twórca logicznego atomizmu, że jakości są zawieszane na podmiocie, tak jak poszczególne ubrania na wieszaku. Russell był zapewne pod zbyt dużym wpływem Locke'a, Berkeley'a i Hume'a, by bezstronnie podejść do tekstów Stagiryty. Zamiast dokonywać analizy oryginalnych fragmentów pochodzących z *Metafizyki*, angielski filozof zajmował się raczej krytyką karykaturalnej wersji arystotelizmu, którą odziedziczył po twórcach brytyjskiego empiryzmu.

„Płaskość” ontyczną kompleksu można zakwestionować w jeszcze inny sposób. Russell twierdzi, że badając jakiś kompleks odkrywamy jego strukturę. Ale osiągając dany poziom struktury okazuje się, że można prowadzić dalszą analizę dochodząc do kolejnej głębszej struktury. „Płaskość” kompleksu występuje więc tylko na danym poziomie analizy. Jest to dobrze widoczne na przykładzie z fizykochemii. Weźmy pod uwagę kryształ; można badać i rozważać jego własności makroskopowe, takie jak kształt, barwę, połysk, twardość i inne. Można następnie zejść o poziom niżej, by zbadać sieć krystaliczną i przypisać jej szereg właściwości. Z kolei przechodząc na poziom atomowy można podać kolejny zespół jakości, które posiadają atomy jako elementy konstytutywne sieci krystalicznej. Kontynuując analizy osiąga się ostatecznie poziom kwarków, o których zakłada się – podobnie jak to czyniono w odniesieniu do atomów – że są proste. Lecz jedynie niewiedza zmusza fizyków, by obecnie zakładać prostotę kwarków. W tym kontekście wypowiedź Russella sprzed kilkudziesięciu lat pozostaje aktualna „W tym punkcie nauka przerywa analizę, co nie znaczy, abyśmy mieli przypuszczać, że dalsza analiza jest w ogóle niemożliwa”²¹. Filozofujący fizycy, tacy jak np. Dawid Bohm, postulują istnienie nieskończonego szeregu poziomów strukturalnych – tzw. ukrytych porządków, znajdujących się poza poziomem kwantowym²². Wypada więc uznać, że każdy wyższy poziom jest w pewnym sensie epifenomenem poziomu bardziej podstawowego. Tym samym z rzeczą konkretną – kompleksem na poziomie „makro”, czyli substancją stowarzyszony jest prawdopodobnie nieskoń-

²¹ B. Russell, *Mój rozwój...*, cyt. wyd., s. 170.

²² D. Bohm, *Ukryty porządek*, Warszawa 1988. Sprawa ta jest bardziej skomplikowana, gdyż D. Bohm prawdopodobnie sądzi, że głębsze poziomy są w ogóle empirycznie nieosiągalne, podczas gdy Russell wypowiada się nt. struktur dających się – przynajmniej w założeniu – osiągnąć empirycznie. Analogiczna różnica stanowisk występuje pomiędzy Russellem z jednej strony, a Leibnizem i Wittgensteinem – z drugiej.

czony szereg struktur, będących kolejno podstawami dla siebie. Taka stratyfikacja kompleksu zgodna jest z teorią typów Russella. Jest ona także osadzona w tradycji filozoficznej; koncepcja wielości współwystępujących form w każdej substancji, której bronił Duns Szkot oraz leibnizjańska teoria substancji złożonych, wyrażają te same intuicje filozoficzne.

W nawiązaniu do sugestii wyraźnej na początku tego opracowania, iż świat ujęty w perspektywie logicznego atomizmu jest dwupiętrowy, widać teraz jasno zawarte w niej uproszczenia. Przede wszystkim, coraz głębiej idące analizy docierają do coraz bardziej podstawowych poziomów strukturalnych występujących w rzeczach; analiz takich można przeprowadzić dowolnie wiele, a stąd – wyodrębnić dowolnie wiele poziomów. Ponadto, po usunięciu prostych bytów jednostkowych nie można wskazać ostatecznego poziomu analizy. Wobec tego należałoby przyjąć, że cały świat rzeczy fizycznych ufundowany jest na nicości. Jediną inną możliwością prowadzącą do utrzymania tezy o istnieniu elementarnej poziomu bytowego byłoby uznanie istnienia niezegzemplifikowanych uniwersaliów, czyli jakości i relacji. Takie jakości i relacje byłyby ścisłym odpowiednikiem idei Platónskich. Wydaje się jednak, że Russell był w tej kwestii ostrożny i opowiadał się tylko za istnieniem uniwersaliów zegzemplifikowanych, tzn. jakości i relacji występujących w empirycznych kompleksach.

Na koniec zestawmy kilka ważniejszych punktów widocznych w krytyce koncepcji substancji przeprowadzonej przez Russella.

Russell zaproponował dwie wersje logicznego atomizmu. Wcześniejszą, w której uznawał ontologię opartą na tezie o istnieniu uniwersaliów i bytów jednostkowych – tzw. U + P ontology²³. Późniejszą – bardziej radykalny atomizm, w którym ograniczył się do uznawania tezy o istnieniu tylko uniwersaliów, tzw. NP ontology.

Według pierwszego stanowiska, rzecz konkretna, czyli Arystotelesowska substancja pierwsza, okazywała się serią klas bytów jednostkowych, rozumianych jako dane zmysłowe. Według drugiego – rzecz to struna kompleksów współwystępujących jakości. W obu ujęciach rzecz okazuje się faktem II rzędu. Ponadto drugie ujęcie redukujące świat do zbioru kompleksów zegzemplifikowanych uniwersaliów jest w pewnym sensie odwróceniem metafory jaskini Platónskiej.

²³ U + P (Universal + Particulare ontology) NP (NO particular ontology). Podział ten został przez Russella zaproponowany w 1911 roku, w artykule, *On Relations of Universals to Particulars*, w: *Logic and Knowledge*, s. 105–124.

Kolejna kwestia to rola analizy logicznej. Wielość poziomów analizy odsłania wielość struktur, czyli form Arystotelesowskich w obrębie jednej substancji. Russell proponuje – idąc za Dunsem Szkotem i Leibnizem – pogłębienie koncepcji substancji u Arystotelesa.

Zwartość czasoprzestrzenna obiektów określanych potocznie jako rzeczy konkretne to kolejne zagadnienie. Gdy patrzymy na tego typu obiekty z poziomu atomowego lub subatomowego, to widzimy je jako pustki z występującymi gdzieś punktowymi cząstkami. Głębsze poziomy analizy ujawniają nieciągłość rzeczy. Tym samym problematyczne jest mówienie o granicach oddzielających rzeczy.

Atomizm logiczny Russella nie jest więc prostym zaprzeczeniem Arystotelesowskiej metafizyki substancji. Obydwa te systemy są w istocie – w przeciwieństwie do monizmu – pluralistyczne. Natomiast relacja występująca między nimi wydaje się być analogiczna do tej, która zachodzi pomiędzy fizyką współczesną a fizyką Newtonowską. Ta ostatnia stanowi bowiem graniczny przypadek teorii bardziej ogólnych: mechaniki kwantowej oraz teorii względności. Dla potrzeb praktycznych można ją stosować w ograniczonym zakresie. Podobnie krytycznie należy podchodzić do świata tzw. bytów konkretnych, czyli substancji. Nie oznacza to, że mamy zrezygnować z tradycyjnego sposobu mówienia o rzeczywistości nas otaczającej na rzecz stosowania języka atomizmu logicznego. Sam Russell przestrzegał przed tym, szczególnie w późniejszym okresie swej twórczości. Jeśli tak zostanie odczytana propozycja angielskiego filozofa, to należy uznać ją – parafrazując wypowiedź A.N. Whiteheada – za kolejny przypis do Arystotelesa, w którym usiłuje się unowocześnić język tradycyjnej metafizyki, tak by był on zgodny z językiem fizyki współczesnej.